



Pielgrzymowali do Tumu

Ucałować św. Wojciecha

tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Unia Europejska miała pomóc rodzinnym gospodarstwom rolnym i błędem byłoby stwierdzenie, że nie pomaga. Bogata gama pomocy finansowej na zakup zwierząt, maszyn czy ziemi to spory zastrzyk dla domowego budżetu. Ale UE stawia także na ciągły rozwój. Którego końca nie widać. O tym, jakie perspektywy na przyszłość mają młodzi rolnicy, piszemy na s. VI.

krótko

Lepsi księża

KUTNO. W minioną niedzielę na murawie po raz 5. spotkali się księża i policjanci. Ku zdziwieniu wielu, pierwszy raz w historii rozgrywanych meczów, wygrali księża. Jednym z organizatorów jest ks. Jan Dobrodziej, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela.

Politechnika w LO

ŻYRARDÓW. Politechnika Warszawska objęła patronatem Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego. Zgodnie z umową, uczelnia będzie wspierać szkołę w nauczaniu przedmiotów ścisłych. Uczniowie będą mogli korzystać m.in. z laboratoriów dydaktycznych PW.

Pierwszomajowe pochody z propagandowymi przemówieniami należą już do przeszłości. Jednak w dekanacie łęczyckim **1 maja ludzie znów wychodzą na ulice.**

Tego dnia pielgrzymują do Tumu, by tam wspólnie modlić się i oddawać hołd relikwiom św. Wojciecha. Inicjatorami pielgrzymki odbywającej się od 2000 r. na zakończenie oktawy św. Wojciecha byli prałaci ks. Wiesław Skonieczny i ks. Zbigniew Łuczak, który w 1999 r. sprowadził do Tumu relikwie świętego. Od tego czasu 1 maja do zabytkowej archikolegiaty przybywają wierni z Łęczycy, Topoli Królewskiej, Leśmierza, Błonia i Siedlca.

– W 1997 r., w 1000. rocznicę śmierci św. Wojciecha, w całej Polsce szukano miejsc, gdzie mógł on przebywać. Istnieje historyczne przypuszczenie, że patron Polski



Pielgrzymi oddają hołd relikwiom św. Wojciecha

NA DOLE: Na zakończenie oktawy św. Wojciecha do Tumu przybywają pątnicy z dekanatu łęczyckiego

pobłogosławił tutejszy klasztor, którego fundatorem był Bolesław Chrobry – wyjaśnia ks. Paweł Olszewski, proboszcz parafii NMP Królowej i św. Aleksego w Tumie. – Choć jest to ustny przekaz, wierzymy w niego, bo w tamtym czasie Łęczycza była znaczącym grodem, leżącym na szlaku z Krakowa do Gniezna. Stąd obecność tutaj świętego jest bardzo prawdopodobna – dodaje ks. Paweł.

Każdego roku, by uczcić św. Wojciecha, przybywa do Tumu ok. 500 osób z dekanatu łęczyckiego. Pielgrzymi uczestniczą w uroczystej Mszy św., po której wspólnie odprawiają nabożeństwo majowe. Ostatnim punktem pielgrzymki jest ucałowanie relikwii św. Wojciecha.

– Przychodzimy do Tumu już po raz szósty – mówią Julia i Kasia Mrozińskie z Łęczycy. – To takie złapanie oddechu duchowego i czas na wspólną modlitwę – wyjaśnia Julia. – Zazwyczaj idzie z nami też mama. Niestety, w tym roku musiała zostać w domu, dlatego idziemy pod opieką s. Jolanty. Razem z nami pielgrzymują dziewczyny ze scholi dziecięcej „Ziarenko” i Zespołu Młodzieżowego „Nazaret” – dodaje Kasia.

Pokłonili się św. Wojciechowi przysła też młodzież przygotowująca się do bierzmowania z Topoli Królewskiej wraz ze swoim katechetą i duszpasterzem. Pomimo deszczu, wszyscy zapewniali, że był to wyjątkowy czas modlitwy i refleksji.



Nowy kolor nadziei



W przedostatni dzień kwietnia w zbiorce datków przy Manufakturze uczestniczyła wojewoda łódzka Jolanta Chełmińska

ŁÓDŹ. Żółty żonkil jest międzynarodowym symbolem ruchu hospicyjnego, a sadzenie Pól Nadziei ma półwiekową tradycję. Do Polski akcja promowania hospicjów i opieki paliatywnej trafiła 12 lat temu. W Łodzi zorganizowana została po raz pierwszy. W październiku 2009 r. na tyłach archikatedry wolontariusze Caritas zasadzili półtora tysiąca cebulek. Dzięki akcji jesiennego sadzenia,

wiosną na terenie Łodzi pojawiło się kilkanaście żonkilowych pól. Mają one przypominać o ludzkim cierpieniu i obowiązku wspierania umierających. Jedno z większych pól zakwitło przy Manufakturze, gdzie osoby zaangażowane w niesienie pomocy chorym na nowotwory zbierali datki pieniężne dla Caritas Archidiecezji Łódzkiej. Przy Caritas działa Zespół Domowej Opieki Hospicyjnej. **mil**

Strażacy u Matki

JASNA GÓRA—GÓRA ŚW. MAŁGORZATY. W kwietniu do Częstochowy zjechali strażacy i orkiestry strażackie z całej Polski. Przyjeżdżają na Jasną Górę raz na 5 lat. W pielgrzymce uczestniczyli także orkiestra strażacka, strażacy i ich rodziny z parafii w Górze św. Małgorzaty. – Pojechali od nas ok. 150 osób. Wśród pielgrzymów był wójt gminy, komendant straży pożarnej,

naczelnicy poszczególnych jednostek – powiedział wikariusz ks. Roman Sękalski. Na Jasnej Górze zagrało jednocześnie 160 orkiestr z całej Polski przy śpiewie 20 chórów strażackich. Po koncercie była uroczysta Eucharystia, podczas której strażacy modlili się o błogosławieństwo Boże w swojej pracy. **dk**



Na Jasną Górę przyjechało 160 orkiestr z całej Polski, w tym orkiestra z parafii w Górze św. Małgorzaty

Kozłów czuwał

KOZŁÓW BISKUPI. 30 kwietnia w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa odbył się IV Koncert Papieski poświęcony pamięci Jana Pawła II. Jego hasłem były słowa zaczerpnięte z Apelu Jasnogórskiego: „Jestem, pamiętam, czuwał”. Oficjalnego otwarcia dokonał proboszcz parafii ks. Janusz Włodarczyk. Przed publicznością wystąpili: grupa rockowa Crowz, Chór Nauczycielski „Vivace” i Orkiestra Kameralna „Camerata Mazovia”. Prowadzący koncert Karol Drazikowski przed występami zespołów przypominał, że jesteśmy pokoleniem Jana Pawła II, że pamiętamy o Nim poprzez takie koncerty. Przypominał także, jak to było, kiedy wierni z całego świata czuwali na Placu św. Piotra przy umierającym papieżu. A wicestarosta sochaczewski Piotr Osiecki zapytał, czy rzeczywiście w życiu codziennym realizujemy to, co przekazał nam Jan Paweł II. **js**

Majówka już w kwietniu



Seniorzy z sochaczewskiej Koalicji na rzecz Aktywizacji i Pomocy Osobom Starszym gościli na majówce w Radomsku

SOCHACZEW—RADOMSKO. Z końcem kwietnia, na zaproszenie władz Radomska, odbyła się wizyta członków sochaczewskiej Koalicji na rzecz Aktywizacji i Pomocy Osobom Starszym. W skład delegacji wchodził m.in. seniorzy, delegacja z Urzędu Miejskiego oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych. Seniorzy zwiedzali i uczestniczyli we Mszy św. w sanktuarium w Gidlach. Później wrócili do Radomska, gdzie były obiad, część artystyczna i biesiada grillowa w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Dobroczynnym. Kolejna majówka być może w Sochaczewie. **mil**



Ks. Grzegorz Gołąb

Ja bym nie wzbraniał prezentów komunijnych. Dobrze, żeby dziecko kojarzyło ten dzień jako tak szczególnie. Wiadomo, że w Kościele staramy się tak przygotować dzieci, żeby najważniejszym wydarzeniem było przyjęcie Jezusa do serca. Pamiętam jeszcze takie czasy, kiedy w zasadzie Komunia św. przechodziła w rodzinie bez echa i wtedy Kościół namawiał do spotkań rodzinnych. Polacy to podjęli i trzeba się cieszyć, gościnnym narodem jesteśmy. Natomiast, rzeczywiście, może wkrąść się przesada w prezenty, ale myślę, że głównie ze względu na marketing. (...) **Można mówić o stosownych prezentach, to rzeczy związane z naszą wiarą, z naszą pobożnością, czyli wszelkiego rodzaju dewocjonalia.** Na pewno książki, dzisiaj dzieci coraz więcej czytają. (...) Zwyczajowo zegarek powinien być, no i ewentualnie rower. Natomiast przesadą jest, jeżeli są to quady czy inne środki mechaniczne, które mogą dzieci narazić na niebezpieczne sytuacje.

Proboszcz parafii św. Stanisława BM w Skierniewicach.
Wypowiedź dla Radia Victoria

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminarystyczna 6a
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799,
ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Kulturalnie o wartościach

Rodzina Bogiem silna

Pod takim hasłem w parafii św. Wawrzyńca w Kutnie 2 maja rozpoczął się Tydzień Kultury Chrześcijańskiej.

Oprócz codziennej Mszy św., organizatorzy zaplanowali prelekcje, na które zaprosili specjalistów, m.in. ks. Mirosława Nowosielskiego z UKSW w Warszawie, ks. Huberta Wiśniewskiego, oficjała Sądu Biskupiego w Łowiczu, oraz ks. Stanisława Skobla, rektora Instytutu Teologicznego w Łodzi. Głównym punktem odniesienia wykładów była rodzina.

Organizatorzy TKCh zaprosili także chóry, orkiestry i zespoły muzyczne, które uświetniły liturgię, m.in. Orkiestrę Koncertową Victoria z parafii Matki Bożej Zwycięskiej z Warszawy-Rembertowa.

js

Więcej informacji na temat TKCh w przyszłym numerze.

Na ratunek drzewom

Żelem szrotówka

W Skierniewicach rośnie około 250 kasztanowców białych. Z tego ponad 100 w Parku Miejskim.

Do części drzew dobrał się groźny pasożyt o sympatycznej nazwie – szrotówek kasztanowcowiaczek. Szkodnika można zwalczać na dwa sposoby: paląc jesienią suche liście, w których zimują poczwarki, albo przez podawanie środka chemicznego w postaci żelu do pni drzew. Zabieg ten wykonywany jest wiosną. Szczepionkę opracowali naukowcy z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach.

dk

Jaskółka wyfrunie po raz 355.

Miłość jak łamigłówka

Nieodłącznym atrybutem tej pielgrzymki jest **bęben**. Daje znać, że po krótkim odpoczynku trzeba ruszyć w drogę, by przed nocą dojść na kwatery.

W poniedziałek 17 maja Mszą św. o godz. 6 w kościele sióstr bernardynek rozpocznie się 355. Piesza Pielgrzymka Łowicka na Jasną Górę. Należy ona do najstarszych wędrówek pątniczych w Polsce. Paulini nazywają ją jaskółką pieszego pielgrzymowania, bo to ona rozpoczyna sezon.

Łowiczanie po raz pierwszy wyruszyli na Jasną Górę w 1656 r., by dziękować Maryi za obronę przed najazdem szwedzkim. Dzisiaj idą do



W zeszłym roku w majowej pielgrzymce na Jasną Górę uczestniczyło ok. 400 osób

Matki z indywidualnymi intencjami, a także modlą się za cały naród, diecezję, za swoje parafie. W tym roku hasłem pielgrzymki są słowa: „Żyjemy dla Miłości”, które nawiązują do aktualnego programu duszpasterskiego w Kościele.

– W czasie drogi będziemy szukać odpowiedzi na niełatwe pytanie: co to znaczy żyć miłością? – zapo-

wiada główny przewodnik ks. Wiesław Frelek.

Pątnicy dojadą do Częstochowy 22 maja. Wciąż prowadzone są zapisy u sióstr bernardynek, jak również w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Łowiczu na Korabce. Wpisowe wynosi 30 zł. Na pielgrzymkę będzie można zapisać się jeszcze na szlaku. **js**

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

Najlepsi z pism Janowych

Do kogo były podobne istoty żyjące, zgromadzone wokół tronu (Ap 4,6-7)? Co trzymał jeździec siedzący na białym koniu (Ap 6,2)?

To tylko wybrane pytania, na które musieli znać odpowiedź uczestnicy konkursu biblijnego.

Pięćdziesięciu czterech uczniów szkół ponadgimnazjalnych z terenu diecezji łowickiej 26 kwietnia wzięło udział w diecezjalnym etapie XIV Ogólnopolskiego Konkursu Biblijnego, którego organizatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Jego cel to zachęcenie młodych ludzi do pogłębiania znajomości Pisma Świętego i uczynienie z niego Księgi Życia. W tym roku treścią wszystkich etapów – szkolnego, diecezjalnego i ogólnopolskiego – są pisma Janowe. Zwycięzcą etapu diecezjalnego został Michał Sujka z LO im. B. Prusa w Skierniewicach, II miejsce zajęła Małgorzata Matuszewska z Prywatnego LO



Zwycięzcy etapu diecezjalnego wraz z komisją

Sióstr Niepokalanek w Szymanowie, a III – Justyna Zalewska z LO im. B. Prusa w Skierniewicach. Laureaci diecezjalni, poza nagrodami rzeczowymi, otrzymali także zaproszenie na spotkanie formacyjno-warsztatowe w Częstochowie.

– Jestem bardzo dumna ze zwycięstwa syna – mówi Lucyna Sujka. – Nie potrafię powiedzieć, jak długo

się uczył. Do Pisma Świętego zagląda bardzo często, czyta je i rozważa. Od trzech lat jest lektorem. Finał konkursu zaplanowano na 7–8 czerwca w Niepokalanowie. Nagrodą główną są indeksy na katolickie uczelnie wyższe, m.in. na kierunki: teologia, filozofia, historia sztuki. Najlepsi otrzymają także nagrody rzeczowe. **nap**

Sąsiadka z wyższyc

MARYJNY MAJ.

Niektórzy mieszkańcy Domaniewic nie wyobrażają sobie, by zaraz po wstaniu z łóżka nie **zerknąć w stronę kępy lip przy drodze**. To spojrzenie daje siłę.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniezielny.pl

Marii Gonciarz brakuje matki. Mieszkała u niej do końca. Zajmowała się wnukami, podpowiadała w trudnych sytuacjach, stała twardo na ziemi i potrafiła wesprzeć. Przemawiały przez nią życiowe doświadczenie i mądrość, której trudno szukać w podręcznikach dla młodych gospodyń. To samo życiowe doświadczenie przemawia przez 97-letnią matkę Lucyny Kuś. Pani Lucyna opiekuje się nią i mówi, że woli mieć mamę w domu, w pokoju obok.

Matka Boża Domaniewicka, Pocieszycielka Strapionych
OBOK: W roku 1975 prymas Stefan Wyszyński domaniewicką kaplicę podniósł do rangi sanktuarium



Cóż tu wiele komentować – dobrze mieć matkę po sąsiedzku. Są tacy, którzy... mają dwie.

Chusteczka na otarcie łez

Wanda Pająk zerka w stronę starych lip, kiedy ubija kotlety albo robi śniadanie mężowi, dzieciom i teściom. Z kuchni ma dobry widok na sanktuarium. Właśnie

z tego powodu nie zamurowała okna podczas generalnego remontu, mimo że była taka potrzeba, bo dwa okna w niewielkiej kuchni to za dużo. – Wystarczy, że spojrzę na chwilę i w jednym zdaniu o coś poproszę lub podziękuję... – wyznaje Wanda.

Na sanktuarium maryjne w Domaniewicach wychodzi

niewiele okien. Mieć Matkę Bożą za sąsiadkę to z pewnością spore wyróżnienie. Wanda Szymczak też czuje się wyróżniona. Pozdrowia Sąsiadkę z ogrodu albo z okna: „Zdrowaś Maryjo!”, „Pod Twoją obronę...”.

Ale żadne to sąsiedztwo, jeśli nie ma wzajemnych odwiedzin. Dlatego Wanda Szymczak



Maria Gonciarz odwiedza Maryję, wracając z zakupów. Mówi Jej o wszystkim – jak matce

Helena Pająk dzień zaczyna westchnieniem do Matki Bożej Domaniewickiej. Później łatwiej idzie się do swoich obowiązków



ch sfer



stara się być codziennie w kaplicy, by pokłonić się Maryi, podobnie Helena Pająk. Przychodzą także ludzie, którzy mieszkają daleko.

Mieczysława ze Skaratek nie potrafi przejechać obok kaplicy, by nie wejść do środka. Mówi, że po tych odwiedzinach całkiem inaczej układa się dzień,

tak spokojniej. Podobnego zdania jest Maria Gonciarz. – Nie mam już swojej ziemskiej matki, której mogłabym się poradzić – mówi Maria. – Ale w tej samej miejscowości mieszka Matka wszystkich ludzi. Przychodzę do niej, wracając z zakupów. Proszę się dokładnie przyjrzeć – ona ma w dłoniach chusteczkę na otarcie łez.



Wanda Pająk, krzątając się po kuchni, często spogląda na sanktuarium. Spojrzenie zamienia w krótką modlitwę

Stefan Wolski mieszka po sąsiedzku z Matką Bożą Domaniewicką. Zajmuje się ogrodem przy sanktuarium



Pocieszycielka Strapionych nie tylko zaprasza, ale też gości w domach. Jej wizerunek ma chyba każda rodzina w parafii w Domaniewicach.

Matka Pięknej Miłości

Kaplica Narodzenia Najświętszej Maryi Panny stoi kilkaset metrów od kościoła parafialnego w Domaniewicach. Została wzniesiona w latach 1631–33 dzięki staraniom krakowskich mieszczan – braci Jakuba i Wojciecha Celestów. W roku ukończenia budowy arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk dokonał jej konsekracji. Umieszczony w ołtarzu głównym obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem od razu został otoczony kultem przez mieszkańców Księstwa Łowickiego, czego wyrazem były liczne wota. Czerwony kolor ścian świadczył i nadal świadczy, że tutaj znajduje się sala tronowa Królowej Korony Polskiej.

Kardynał Stefan Wyszyński w 1975 r. podjął decyzję, że kaplica zostanie podniesiona do rangi Sanktuarium Matki Bożej Domaniewickiej Pocieszycielki Strapionych. Z kolei prawie 30 lat później arcybiskup Józef Kowalczyk nałożył na obraz korony poświęcone przez Jana Pawła II. Warto jeszcze w tym miejscu dodać, że kilka miesięcy temu sanktuarium zostało włączone na listę tych miejsc kultu, w których można uzyskać odpust zupełny.

Szczególnym dniem jest 8 września, kiedy do Domaniewic

przychodzą pielgrzymki z okolicznych miejscowości. – Nie tylko od święta pojawiają się pątnicy, są także w ciągu całego roku. Podjeżdżają samochodami i autokarami, odprawiają Msze święte albo wstępują na chwilę, aby się pomodlić – mówi ks. Zbigniew Łuczak, proboszcz miejscowej parafii.

– Jest nawet pielgrzymka rowerowa z Warszawy, która co roku wyrusza do Świnic Warckich, ale cykliści regularnie zatrzymują się na modlitwę w sanktuarium – dodaje ks. Łukasz Warzyński, wikariusz.

Wizerunek domaniewickiej Madonny upodobały sobie szczególnie młode pary i często proszą, aby ich związek małżeński mógł być pobłogosławiony przed obrazem. Pewnie stąd tytuł: Matka Pięknej Miłości.

Wierny ogrodnik

Stefan Wolski również mieszka po sąsiedzku z Matką Chrystusa, po drugiej stronie drogi. Kilkanaście lat temu postanowił, że zostanie ogrodnikiem Najświętszej Pani i Dzieciątka. Do dziś Pani Domaniewicka na pewno nie ma powodów, by mieć uwagi do jego pracy. Wiosną, latem i jesienią przychodzi do sanktuarium dwa razy na dzień, a nieraz i częściej. Zawsze coś tam trzeba zrobić: podlać kwiatki, usunąć kretowiska, przystrzyc tuje, wygrabić liście.

Ogrodem opiekują się także róże różańcowe z parafii. Każda ma swoją małą działkę i za nią odpowiada. Wśród kwiatów jest też ołtarz polowy oraz stacja Drogi Krzyżowej. Helena Pająk pamięta, jak jeszcze niedawno w tym samym ogrodzie rosła kapusta, a teraz kwitnie życie religijne.

Stefan polubił pracę wśród kwiatów i drzew. Nie wyniósłby się ze swojego małego domku, nawet gdyby dostał w zamian piękną willę pod lasem. A ryzyko przesiedlenia było. Dom Stefana stoi na miejscu planowanego ronda, które miało powstać na drodze Warszawa–Łódź. Bał się przesiedlenia jak ognia, no bo kto by się zajął ogrodem Niebieskiej Sądki?

Rolnictwo bez stabilizacji

Krowa z rejestrem

Jeszcze 10 lat temu kilka hektarów ziemi mogło wnieść do domowego budżetu całkiem przyzwoite dochody. Dzisiaj rodzinne gospodarstwa rolne są zmuszone, by **podążać w stronę przedsiębiorstw wielkotowarowych**. A szkoda.



ZDJEŃCIA JAKUB SZYMICZUK

Darek Strzelecki z Kaczkowizny (powiat kutnowski) otwiera się na świat z pomocą sieci, gdzie szuka najlepszych rozwiązań dla 40-hektarowego gospodarstwa, które lada chwila przepiszą mu rodzice. Są dumni, że najmłodszy syn skończył ekonomię, co na pewno zaowocuje. Nie chodzi tylko o to, by potrafił obliczyć, ile mleka rano, a ile wieczorem da 30 krów w czasie szczytowej laktacji, ale przede wszystkim o to, gdzie zaoszczędzić, a gdzie zainwestować. Takie obliczenia są dziś niezbędne, by przetrwać.

Akta Magdy

Darek pokazuje opasły segregator. Każda krowa ma kartę, którą można by nazwać „historią użyteczności mlecznej”. Ów dokument zaczyna się rysunkiem zwierzęcia, z uwzględnieniem najmniejszej łąty. Obok trudnych do rozszyfrowania tabel i liczb są też drzewa genealogiczne krów. Przodkowie niejakej Magdy mają najlepsze notowania, jeśli chodzi o cechy dla bydła typu HF. Co prawda, rasa jest mało odporna na choroby, ale – jak zdrowie dopisuje – potrafi dać 50 litrów dziennie. Strzeleccy mają w stadzie takie rekordzistki. To wynik wieloletniej pracy hodowlanej. Krowami zajmowali się jeszcze dziadkowie, którzy



mieszkają obecnie na parterze i nie mogą się nadziwić, zerkając na coraz to nowsze maszyny.

Darek jak litanię wymienia sprzęt, kupiony dzięki unijnej pomocy. Zaraz po tym jego ojciec, pan Tadeusz, wspomina, jak to w jego młodości 4 konie wyjeżdżały w pole, a ludzkie ręce były niezastąpione. Praca w rolnictwie była okazją, by się spotkać, zjeść na miedzy obiad, pożartować... Dzisiaj, żeby wiosną zasiał zboża, wystarczy kilka dni i nie trzeba już angażować całej rodziny. Wszystko zrobi ciągnik, wyposażony w klimatyzację i radio. Takie inwestycje były możliwe dzięki unijnej pomocy oraz chęci rozwijania gospodarstwa.

Na szczęście są dopłaty

Darek chce się zajmować rolnictwem, bo – po pierwsze – lubi tę pracę, a po drugie – otrzymuje od rodziców profesjonalnie zorganizowane gospodarstwo mleczne.

Jego rówieśnicy raczej stronią od pracy na roli.

Zofia Rosa, wicedyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Zduńskiej Dąbrowie, zauważa, że mimo pomocy Unii Europejskiej wśród młodych ludzi nie ma wielkiego zainteresowania inwestowaniem w rolnictwo. Po ukończeniu szkoły ewentualnie wybierają zawody okołorolnicze, na przykład w branży paszowej jako dostawcy. Dlaczego tak się dzieje? Brak cenowej stabilizacji, ciągłe wahania – jak w przypadku mleka czy wieprzowiny – powodują bankructwa gospodarstw, zwłaszcza tych drobnych. Poza tym trzeba coraz więcej produkować, by wyjść na swoje, ale tylko nielicznych stać na rozwój. – Rolników ratują jeszcze unijne dopłaty bezpośrednie do ziemi – podkreśla Zofia Rosa.

Darek wymienia w najbliższej okolicy gospodarstwa, gdzie bydło liczone jest nie w dziesiątkach,



Darek niedługo otrzyma w spadku od rodziców gospodarstwo rolne. Zamierza je unowocześniać
U GÓRY Z LEWEJ:
U Strzeleckich każda krowa posiada dokumentację. Dzięki temu osiągają sukcesy hodowlane
PONIŻEJ: Praca w rolnictwie to rodzinna tradycja Strzeleckich. Na zdjęciu dziadkowie Darka, rodzice i on sam

ale w setkach. Ziemia Strzeleckich może wykarmić bydło z tego pierwszego przedziału. Jeśli jednak pewnego dnia okaże się, że kilkadziesiąt krów to za mało, Darek zrezygnuje z hodowli. Mówi, że nic na siłę, nie za wszelką cenę. Owszem, można się rozwijać, ale nie można tego robić w nieskończoność, bo przyjdzie taki moment, że zabraknie ziemi pod zasiew kukurydzy na kiszonce.

Unia Europejska miała pomóc rodzinnym gospodarstwom rolnym i błędem byłoby stwierdzenie, że nie pomaga. Dofinansowanie do maszyn, do ziemi to spory zastrzyk dla domowego budżetu. Ale – z drugiej strony – Unia stawia na ciągły rozwój. Dlatego na Zachodzie Europy, a także już w Polsce, powstają gospodarstwa mleczne, gdzie bydło liczone jest w tysiącach. Na ich wyкарmienie nie wystarczyłaby nawet cała powierzchnia Kaczkowizny. **dk**

– Zabierając się za filmy dokumentalne o wielkich osobowościach XX w., chciałam zacząć od Ojca Świętego Jana Pawła II, ale **papież życzył sobie, bym cykl rozpoczęła nie od niego**, tylko od Matki Teresy z Kalkuty. Stało się tak, jak prosił – mówi reżyser Barbara Lorynowicz.

Projekcja filmu o Matce Teresie

Bóg już pozwolił!



Żyrardowska publiczność miała możliwość obejrzeć film o Matce Teresie z Kalkuty. PONIŻEJ: Po projekcji filmu reżyser Barbara Lorynowicz podpisywała płyty ze swoim filmem

Uniwersytet Trzeciego Wieku przy Wyższej Szkole Rozwoju Lokalnego w Żyrardowie 28 kwietnia br. dla swoich słuchaczy, a także mieszkańców Żyrardowa, przygotował pokaz filmu dokumentalnego „Świat Matki Teresy” w reżyserii B. Lorynowicz. Na projekcję przyjechali reżyser i producent filmu Edward Krzysztof Kupsz, którzy po seansie odpowiadali na pytania publiczności. Film „Świat Matki Teresy” z serii „Wielkie Osobowości Świata”, z muzyką Krzysztofa Pendereckiego, pod kierownictwem artystycznym Jerzego Hoffmana, został nakręcony w 1996 r. w Kalkucie. Jest on ostatnim obrazem, jaki udało się zrealizować za życia Matki Teresy.

Ideał na 150 proc.

Dla każdego, kto znał Matkę Teresę, nie było tajemnicą, że była zasadnicza i nie lubiła pokazywać się w mediach. – Jadąc do Kalkuty, byłam pełna obaw. Nie wiedziałam, czy Matka Teresa zgodzi się na film. Nadzieją były listy od papieża. Na miejscu dowiedziałam się, że Matka Teresa złamała obojczyk

i została zabrana do szpitala. Była tam 40 dni. Przez ten czas zostałam w Kalkucie i jako wolontariuszka pomagałam ubogim – opowiadała przed projekcją B. Lorynowicz. – Jak już udało mi się z nią spotkać, na pytanie, czy się zgodzi na film, odpowiedziała: „Jak Bóg pozwoli”. W swojej desperacji, podniesionym głosem, powiedziałam: „Bóg już pozwolił, bo tutaj jestem i udało mi się przez 40 dni wytrzymać ten straszny upał!”. Następnego dnia miałam zgodę – kontynuowała reżyser. Podczas spotkania z żyrdowską publicznością

Barbara Lory-



nowicz przyznała, że zanim poznała Matkę Teresę, bała się rozczarowania. Dziś wie, że ta wyjątkowa zakonnica była w 150 proc. ideałem chrześcijanina i katolika. Dobrze widać to na filmie, w którym Matkę Teresę poznajemy przez dzieła i pełne głębokich treści słowa.

Dotyka aż do kości

Po zakończonej projekcji na twarzach większości widzów było widać wzruszenie. – Widząc tak ogromne ubóstwo, ale i radość w oczach ubogich, myślę, że znacznie łatwiej będzie mi znosić swoją codzienną biedę – wyznała 75-letnia Maria z Żyrardowa. Wzruszenia nie kryła również Teresa Gołyńska. – Cóż można powiedzieć po takim filmie? Był wyjątkowy i dotykający... aż do kości. Niemoc, bieda i ogrom bezinteresownej miłości zrobiły na mnie duże wrażenie – mówiła.

Warto wspomnieć, że filmy o Matce Teresie, Janie Pawle II, Dalajlamie czy bracie Rogerze cieszą się ogromną popularnością

nie tylko w Polsce, ale i na świecie. – Cieszę się, że moje filmy są tak dobrze przyjmowane i że stają się zachętą do refleksji nad własnym życiem. Zgodnie z prośbą papieża, którą wyraził po obejrzeniu pierwszego filmu, staram się go pokazywać szczególnie młodzieży, bo o to mnie prosił – wyjaśnia B. Lorynowicz.

Warto dodać, że filmy o Matce Teresie i o Ojcu Świętym w 2002 r. w Denver podczas Światowych Dni Młodzieży obejrzało 20 tys. młodych ludzi. Zaś ambasador Albanii włączył „Świat Matki Teresy” do obchodów 100. rocznicy urodzin błogosławionej. **nap**

Prześłanie Matki Teresy

Owoce ciszy jest modlitwa
Owoce modlitwy jest wiara
Owoce wiary jest miłość
Owoce miłości jest postęga
Owoce postęgi jest pokój

■ R E K L A M A ■

Przedsiębiorczość
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

KAPITAŁ LUDZKI
WSPÓŁPRACOWNICZY
WYKONAWCZY

WICTORIA

Na progu jubileuszu

Otynkowany Malbork

Najpierw budowali dom parafialny gospodarskim sposobem. A potem już **blyskawicznie ruszyła budowa kościoła i rozkwitło duszpasterstwo.**

W takt dzwonów: „Jezus Chrystus”, „Jan Paweł II”, „Alojzy” i „Małgorzata Maria”.

Po objęciu 26 czerwca 1999 r. parafii przez księdza Krzysztofa Malczyka kontynuację budowy kościoła powierzone firmie budowlanej. Prace ruszyły w błyskawicznym tempie. Następnego roku uroczystości odpustowe odbywały się już w surowych murach kościoła. 21 czerwca 2003 r., podczas uroczystej Eucharystii, nastąpił długo oczekiwany akt konsekracji kościoła. Mszę św. koncelebrował bp Alojzy Orszulik, który bardzo aktywnie włączał się w budowę świątyni. Po Komunii św. kanclerz kurii ks. Stanisław Plichta odczytał dekret podnoszący kościół do godności kolegiaty. Warto w tym miejscu wspomnieć, że parafia NSPJ na Widoku jest największą wspólnotą w diecezji.

Z krzyżem i relikwiami

– Ksiądz proboszcz należał do osób, które umiały zdobywać pieniądze na budowę. Potrafił zachęcić wiele osób do ofiarności i pomocy, dzięki czemu kościół rósł jak na drożdżach – mówi Ewa Gurba. – Dzięki jego staraniom nie tylko wzniesiona została świątynia. Wyremontowany i wytynkowany został też dom parafialny, który przestał być nazywany Malborkiem. Nazywano go tak, bo był z czerwonej cegły – wyjaśnia pani Ewa. – Większości swoich wizji dotyczących budowy, a także prac przy domu parafialnym



Organy otrzymane z Hagen nie tylko służą podczas każdej Mszy św., ale także podczas koncertów chóru parafialnego

PONIŻEJ: Prace przy budowie świątyni postępowaly w bardzo szybkim tempie



ks. Malczyk konsultował z nami – mówi ks. Mirosław Romanowski, ówczesny wikariusz. – Były to dla nas cenne wskazówki, pomocne w późniejszej pracy proboszczowskiej – dodaje.

Po wizycie papieża Jana Pawła II w Łowiczu parafia otrzymała krzyż, który stał na błoniach podczas spotkania z papieżem. W tym samym roku 15 września nastąpiła instalacja na wieży kościelnej 4 dzwonów, którym nadano imiona: „Jezus Chrystus”, „Jan Paweł II”, „Alojzy” i „Małgorzata Maria”, od krzewicielki kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Parafia otrzymała także relikwie św. Małgorzaty Marii Alacoque, sprowadzone z klasztoru we Francji.

Księdzu Malczykowi udało się także zrealizować marzenie poprzedniego proboszcza ks. Stokłosa o zaproszeniu do parafii żeńskiego zgromadzenia zakonnego. 25 marca 2003 r. do budynku parafialnego wprowadziły się siostry apostołinki, które dziś mieszkają w swoim domu przy ul. Nowobielańskiej.

Decyzją biskupa Alojzego Orszulika, w części domu parafialnego od 1998 r. rozpoczęło swoją działalność Klasyczne LO im. ks. St. Konarskiego. Rok później powołano gimnazjum, a od 2002 r. istnieje Zespół Szkół im. Konarskiego, w skład którego wchodzi: liceum, gimnazjum i szkoła podstawowa wraz z zerówką.

Tańcem, śpiewem i modlitwą

– Do dziś pamiętam, jak ks. proboszcz Malczyk przedstawił nam ks. Mirosława Romanowskiego, mówiąc, że jest to najlepszy wikariusz w całej diecezji – wspomina Eugeniusz Włoczyk, organista. – Strasznie głupio się wtedy poczułem – zdradza ks. Mirek.

Wikariusze parafii na Widoku, a szczególnie najstarszy z nich ks. Mirosław, na brak pracy nie mogli narzekać. Wspólnoty, które istniały niemal od początku, rozrastały się. Powstawało też wiele nowych, jak choćby Domy Kościoła. To właśnie tu podczas modlitwy zrodził się pomysł, by zorganizować Bezalkoholowy Bal Karnawałowy. – Ksiądz Mirek przekonywał nas, że to świetny pomysł. Zaufaliśmy mu, a on się nie mylił. Dziś na nasze bale przyjeżdża ze swoimi parafianami z Łęk Kościelnych – wyjaśnia Ewa Gurba.

Ważnym wydarzeniem dla parafii było wyposażenie kościoła w pochodzące z Niemiec organy z II połowy XIX wieku. – Starania o nie w 2000 r. rozpoczął ks. bp Orszulik. Dzięki swoim kontaktom zdobył z parafii św. Bonifacego w Hagen instrument, który w 1956 r. zbudowała firma Klais z Bonn. Jego wyremontowania podjęła się firma organmistrzowska braci Kamińskich z Warszawy – mówi Eugeniusz Włoczyk. Piękne brzmienie instrumentu wierni usłyszeli tuż przed świętami wielkanocnymi 2002 roku. Na uroczystość poświęcenia organów z parafii w Hagen przybyła delegacja z proboszczem ks. Wernerem Koenigem na czele. – Nasze organy są na tyle dobrym instrumentem, że od 2002 r. służą podczas Festiwalu Muzyki Organowej, który odbywa się w Skierniewicach – dodaje E. Włoczyk.

Obecnym proboszczem w parafii NSPJ od roku 2004 jest ks. Jacek Berezyński, który kontynuuje prace przy kościele.

Agnieszka Napiórkowska